

Ks. STANISŁAW KOBYLECKI *)

Ks. Stanisław Kobylecki, emerytowany profesor filozofii chrześcijańskiej w Uniwersytecie Warszawskim, urodził się w 1864 r., zmarł zaś w początku wojny w 1939 r.

W jego działalności pisarskiej wyodrębniają się jasno dwa okresy, których granice stanowi rok 1905. Czy pierwszy okres różni się od drugiego przez to, że pracował wtenczas jako członek Zakonu oo. jezuitów, a w drugim okresie był już poza Zakonem? Nie, z „Przeglądem Powszechnym“ zrósł się na zawsze i ostatnią swą pracę o nowej logice tam jeszcze umieścił. Punkt graniczny stanowi praca z dziedziny psychologii eksperymentalnej, jaką w tym roku ogłosił.

Wielokrotne studia wyprzedziły obydwie okresy w jego twórczej pracy. Ukończywszy gimnazjum w Warszawie, rozpoczął wyższe studia od siedmioletniego kursu filozoficzno-teologicznego w Zakonie T. J., a od roku 1890—94 słuchał wykładów matematyki i fizyki na Uniwersytecie Jagiellońskim. W latach 1894—1900 pracował jako profesor gimnazjalny w Chyrowie, a równocześnie pisał recenzje i sprawozdania do „Przeglądu Powszechnego“, redagowanego wówczas przez o. Mariana Morawskiego. W szeregu artykułów, umieszczonych w „Przeglądzie Powszechnym“ w roku 1900, pt. „Filozofia wolnych dusz“ poddał szczegółowej krytyce światopogląd Wincentego Lutosławskiego, sformułowany przede wszystkim w niemieckiej książce pt. „Seelenmacht“ Zarówno ta praca jak i recenzje ogłaszane wskazywały, że w ks. Kobyleckim rozbudziły się zainteresowania filozoficzne i psychologiczne. Kiedy w r. 1901 zmarł o. Morawski, zdawało się, że obejmie redakcję „Przeglądu Powszechnego“, gdyż jego pióro skreśliło *con amore*

*) Przegląd Filozoficzny, r. 1946, zesz. III—IV.

sylwetkę byłego redaktora. Stało się jednak inaczej: Kobylecki podjął na nowo studia uniwersyteckie w 36 roku życia, spędził w Lipsku u W. Wundta lata 1901—3, a w Getyndze lata 1904—5. Studia w Niemczech zakończył u Wundta, otrzymując dyplom doktorski na podstawie pracy pt. „Über die Wahrnehmbarkeit plötzlicher Druckveränderungen“ Leipzig 1905. Była to praca, która miała stanowić punkt przełomowy w rozwoju jego myśli. W kilka lat później poczęły działać nań wpływy anglosaskiej myśli i tradycji, tak iż jeszcze jako profesor na wydziale teologicznym w Warszawie wyjechał do Stanów Zjednoczonych, by tam podjąć na nowo pracę w laboratorium psychologicznym (New Haven), ale ani stąd, ani ze studiów nad Rogerem Baconem nie wyszły żadne wyniki ogłoszone drukiem.

Najsilniej zaważyły na ks. Kobyleckim wpływy środowiska lipskiego, nie tylko w dziedzinie psychologii, lecz i gnozeologii. Pod tymi wpływami powstały obok pierwszej pracy o wrażeniach dotykowych „Postulaty psychologii doświadczalnej“ („Przegląd Powszechny“, t. 88, r. 1905; t. 89, r. 1906), „O przyczynowości jako o powszechnym prawie doświadczalnym“ („Przegląd Filizof.“, t. IX, 1906), „Interpretacje psychologiczne“, Warszawa 1909.

Już w swej pracy doktorskiej podkreślał ks. Kobylecki, że obserwator w laboratorium psychologicznym czuje i porównuje ze sobą podniety i ich zmiany, a nie czuje i nie porównuje samych czuć. Czuje się wprawdzie podniety przez bezpośrednio przeżyte czucia, ale z tego bynajmniej nie wynika, jakobyśmy także czuli same nasze czucia. Jest natomiast umysł obserwatora „świadomym“ zarówno podniet jak i samego czucia, jest świadomym rzeczywistości jak i aktu, przez który tę rzeczywistość poznaje; nie należy zaś z umysłu przenosić dowolnie świadomości na coś innego, nie należy jej przenosić na poznana rzeczywistość lub też na akt, przez który poznana została. Świadomy jest umysł swego aktu poznania, ale nie jest świadomy — akt; świadomy jest umysł rzeczy poznanej, ale nie jest świadomą poznana rzecz. Gorzej się dzieje, kiedy filozofowie przenoszą świadomość na wrażenie jako na treść, tak jakoby ono było jakąś rzeczywistością pośrednią między aktem

wyobrażenia a rzeczą wyobrażoną. Zacieśniwszy w ten sposób znaczenie świadomości rozwinął ks. Kobylecki polemikę z tymi, którzy inaczej na świadomość się zapatrywali (Jan Górski). — Za wielkość, za zmianę ciągłą należy w psychologii uważać wyczuwaną rzecz, a nie same czucia. Z ostrą krytyką występował też przeciwko psychologom, którzy ujmowali samo czucie jako wielkość ciągłą i z tego stanowiska interpretowali prawo Webera. — Nauka stwierdza fakty, tłumaczy je przez związki przyczynowe i daje ich obraz symboliczny w hipotezach i teoriach. To wszystko trzeba przyjąć także dla psychologii, rugując z niej równocześnie wszelkie aprioryczne interpretacje filozofów. W rozprawie o przyczynowości wskazał, jak pojmował tłumaczenie, a zarazem dowiódł, że nie rezygnował z metafizyki wskazując drogę, na jakiej się dostrzega związki przyczynowe między substancjami.